Nr. 239. Kraków, Sobota 30 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 5 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za wrzesień	1 złr.	— ct.
Do końca roku	4 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie.	— „	15 „

Na prowincji:

Za wrzesień	1 złr.	35 ct.
Do końca roku	5 „	35 „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Górą praca i zasługa!

Zgodnie z naszym narodowym obowiązkiem dokładamy wszelkich starań, aby złączyć nici rodzinnego związku, który jednoczyć powinien wszystkich rodaków naszych w tym kraju zamieszkałych. Jeżeli kogokolwiek zapytamy, czy w tym kierunku spełnia swoją powinność, obruszy się niewątpliwie na samo przypuszczenie, jakoby pomiędzy obywatelami kraju nie zaliczał się do najlepszych. Wnosićby ztąd należało, że staramy się wszyscy zapoznać się ze sobą należycie i na każdy wakujący posterunek wysunąć najodpowiedniejszą siłę.

„Górą praca i zasługa!“

Pod tem hasłem walczy prasa galicyjska a społeczeństwo przejęło się tą ideą do tego stopnia, że system protekcyjny zbankrutował u nas na wszystkich punktach.

Z tego wypływa, że dziś nikt pytać już nie może, czy warto poświęcać się pracy publicznej, gdyż wszelkie w tym kierunku poniesione trudy odpłaci stokrotnie miłość i pamięć współobywateli. Ten, kto z całą usilnością walczy, trzymając się zasady: „Jeden za wszystkich!“ może być u nas, dzięki rozbudzonemu poczuciu wspólności narodowej, pewnym, że w danej chwili wszyscy też za nim będą.

Nieprawdaż? Jakie to wzniosłe: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“ Łzy serdecznego wzruszenia mimowoli z oczu płyną...

Przejdźmyż się po kraju i zobaczmy, jak pięknie krzewią się te zasady, jak bujnie wschodzą posiewy lepszej przyszłości. Oczywiście wypadnie nam zajść do tych powiatów, których gospodarkę uznał w ostatnich czasach Wydział krajowy za wzorową. Powiatów tych, o ile wiemy, na całą Galicję, Lodomerję z Wielkiem księztwem Krakowskiem, Oświęcimskiem i Zatorskiem, było dwa, mianowicie Sokalski i Żywiecki. W pierwszym z tych powiatów wszystko, cokolwiek dobrego zdziałanem zostało w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilku: szkoły i czytelnie ludowe, jakie tam powstały, straże pożarne, szpital, lepsze, niż gdzieindziej drogi i inne dzieła autonomji krajowej, były zasługą jednego człowieka, który z własnego majątku hojną ręką łożył na instytucje tego powiatu. Co zaś dla nas stokroć ważniejsze, człowiek ten umiał w swoim powiecie zwalczać dotąd skutecznie propagandę russofilską, która na tem pograniczu Galicji opanowała niemal sąsiednie powiaty. Korona nagrodziła tę zasługę, mianując gorliwego obywatela członkiem Izby panów, Koło sejmowe odznaczyło go godnością prezesa komitetu przedwyborczego dla Galicji wschodniej. Przyszły jednak wybory tegoroczne do Rady powiatowej. Zdawałoby się, że obywatel tej miary przyjęty będzie z radością, jako kandydat na członka Rady powiatowej.

Stosując zasadę: „Wszyscy za jednego!“ połączyli się wyborcy, ale nie russofilskich tendencyj lecz nasi, aby p. Stanisława Polanowskiego, dotychczasowego marszałka Rady powiatowej bezwarunkowo obalić i posunęli się tak daleko, że zwalczyli nietylko jego kandydaturę lecz także kandydatury pp. Henryka Karczewskiego i Wincentego Kruszewskiego, którzy w Radzie powiatowej byli dotąd prawą ręką ustępującego marszałka. Rezultat całej akcji taki, że partja russofilska odniosła przy tych wyborach stanowcze zwycięztwo, a przy najbliższych wyborach do Rady państwa i Sejmu krajowego nie zdołamy prawdopodobnie utrzymać okręgu tego w rękach polskich. Z radością podniosły ten fakt jedynie pisma russofilskie — z pism polskich nie wspomniało dotąd o tem ani jedno. „Wszyscy za jednego!“ — nieprawdaż, że to wzniosła zasada? Wszyscy u nas dążą do tego, aby zespolić nici rodzinnych węzłów i odznaczyć pamięcią rzetelną pracę i zasługę!

Inny fakt, naszej ciągłej w tym kierunku troski, wyszedł na jaw w powiecie żywieckim przy sposobności zrzeczenia się marszałka tamtejszej Rady powiatowej, p. Antoniego Michałowskiego, z godności posła na Sejm krajowy. Gospodarka tego powiatu uznana została, jak już wspomnieliśmy, przy ostatniej przez Wydział krajowy dokonanej lustracji, za wzorową—a ci wszyscy, którzy przy każdej sposobności występują z odwiecznemi zarzutami przeciw obywatelstwu krajowemu, powinni byli z radością uznać zapobiegliwość marszałka żywieckiego w sprawach powiatu.

Atoli właśnie przeciw niemu wypisała *Nowa Reforma* długi artykuł, w którym utrzymuje, że nic zgoła nie wie o jego zasługach, gdyż, jako poseł nie wygłosił w Sejmie żadnej mowy, ani też nie był zbyt czynnym w komisjach. Napróżno wszyscy prawie wójtowie powiatu żywieckiego protestowali przeciw podobnemu krzywdzeniu swego marszałka. *Nowa Reforma* przywiązuje więcej wagi do szumnych mów, aniżeli do spokojnej i jak się pokazuje, niewdzięcznej pracy w powiecie. Nieprawdaż, że dążymy do zespolenia sił a praca i zasługa hasłem naszem?

Zdarzyło się nam nieraz słyszeć, że poważny włościanin na zapytanie, jak się wieś sąsiednia nazywa, odpowiadał: „Nie wiem“; a na zapytanie, jak daleko do najbliższego miasta, odpowiadał również: „Nie wiem“; bardzo zaś często i to w ostatnich czasach mieliśmy sposobność mówić z wójtami, którzy wcale pisać nie umieją. Jeżeli więc *Nowa Reforma* radaby widzieć w Sejmie z pośród tego właśnie ludu jak najwięcej reprezentantów, trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego tak gorliwie żąda od poszczególnych posłów wspaniałych mów i wybitnego stanowiska w komisjach, skoro właśnie ci jej kandydaci nie mogliby w takim razie wcale sprostać swemu zadaniu.

Ale wszystko dla większego sił zespolenia i dla uświęcenia zasady, że praca i zasługa wszystkiego u nas podstawą!...

TRZY DNI W ZAKOPANEM.

Z NOTAT PESYMISTY

przepisał

Kazimierz Bartoszewicz.

III.

16 sierpnia. Już wczoraj obiła się kilka razy o moje uszy nazwa „taternik“. Gdy sąsiad nasz z przeciwka użył tej nazwy dziś w rozmowie rano, zapytałem go, co właściwie ten wyraz oznacza? Sąsiad, jowialny człeczyna, tak mnie zaczął objaśniać:

„Mały Józio, uczeń pierwszej klasy „gimnazjalnej, przyniósł do domu świa„dectwo szkolne. Był to osioł *insumo„gradus*, (sąsiad mój, jak widzę, słaby „jest w łacinie), ztąd ojciec Józia nie „zdziwił się całkiem, zobaczywszy w „świadectwie same złe stopnie. Krzyknął „jednak z zadziwienia, wyczytawszy: „z geografji *bardzo dobry.* Poszedł z cie„kawości do profesora geografji, a ten „mu wytłumaczył, że nikt tak jak Józio „nie zna się na górach. — „Powiem panu „pod sekretem, mówił poczciwy pedago„gus, że on np. o Himelajach to dwa razy „więcej wie odemnie“.

„Józio pomału wyrastał na Józefa. Do „teatru chodził na galerją, bo mu na „górze było najlepiej. Gdzie tylko w o„kolicy był jaki taki pagórek, to go z „pewnością zwiedził i pomierzył kroka„mi. Mieszkał pod samym strychem, aby „być bliżej nieba. Właził na wieże i „dzwonnice, piął się na wysokie drzewa, „a im był starszy, tem więcej nosił nos „do *góry.* Nawet w stylu był górnolotny „i nazywał np. samowar „domowym We„zywjuszem“. Z Mickiewicza znał na pa„mięć tylko Sonety krymskie... Przy„jechawszy do Krakowa, rozpoczął od „zwiedzania Krzemionek, a skończył na „Psiej górce“...

I tak dalej prawił wesoły facetus, kreśląc cały żywot pana Józefa. Nie mam miejsca w moich notatach na przytaczanie całej biografji taternika. Dość, że tacy panowie, jak ów Józef, gdy tylko się dorwą trochę grosza, pędzą zaraz w góry i zdzierają buty, aby tylko na jaki „wirch“ się wydostać. Kiedy jeden spotka drugiego, opowiadają sobie tylko o swoich wycieczkach: ja byłem wczoraj na Świdrygałce przez Stare Czopy, a ja przez Bretnalówkę spuściłem się w dolinę Czarnej Siklawy, a ja znowu przez Pędziwiatr i Łamaniec dostałem się na szczyt Jarzębinki... Taternik taki dopiero wówczas zaczął czytać Sienkiewicza, kiedy się dowiedział, iż autor „Ogniem i Mieczem“ odwiedza Zakopane. Matejki żaden z nich nie uznaje; „co mi to za malarz, który nawet nie był na Zawracie!“ Choćby im pot z czoła kapał, chodzą w serdakach, a kiedy idą, to stawiają kroki na dwa łokcie szerokości. Pierwszemi wyrazami, wymówionemi przez dziecko takiego taternika są: *góla, hala, haw-haw, tatruś* (tatuś) itd. Takie dziecko jest zazwyczaj chude, wysokie, a ze wszystkich bajek lubi najwięcej opowiadanie o milowych butach. Najbiedniejsze to są żony takich taterników, zwłaszcza jeżeli natura ubrała ich w przysadkowate formy ciała. Taka biedaczka darmo chciałaby gonić męża po górach, zostaje więc na równinie i gotuje knedle, kiedy pan mąż z orłami gada i z Gewontem za pan brat przestaje. — Ale dość już o taternikach, tyle jeszcze zaznaczyć wypada, co wiem już nie z opowiadania, lecz z doświadczenia, iż bractwo to straszenie lekceważące innych śmiertelników, czuje się jak u siebie w domu, a wszystkich przybyłych ma za baj—bardzo. Ztąd w Zakopanem znikają powagi stanowisk społecznych i naukowych, na drugi plan schodzą ludzie talentu i zasług, a rej wiodą rozmaici Krzyżniccy, Zawratowicze, Gewontowscy, Grzebienie i Gubałówkowicze. Czują się oni panami Tatr, a hr. Zamoyskiego mają tylko za swojego dzierżawcę. Niby przeciw temu mieć nie można, gdyby położyli jakie zasługi dla Zakopanego; prawda, że popierają przemysł szewski, drąc niezliczoną ilość butów, ale to jeszcze nie wystarcza, aby stawiać ich w rzędzie znakomitości.

Od dwóch dni nie czytałem żadnych dzienników, a więc udałem się do czytelni Towarzystwa tatrzańskiego. Towarzystwo daje czytanie za darmo i słusznie czyni, bo za pieniądze trudnoby tu było znaleźć amatorów. Dla uprzyjemnienia czytającym, w drugim pokoju rozmaite panny i panienki walą gamy na fortepianie i drą gardła bez upamiętania. Dopiero słysząc te gamy i wrzaski, pojmuje człowiek prawdziwą wartość kataryńki, która się tak ma do zakopańskich produkcyj muzycznych, jak ananas do ulęgałki. Swoją drogą wzajemne wymyślania sobie *Czasu* i *Reformy* łagodnieją przy dźwiękach walczyka, tak jak znowu wypadki kolejowe i morderstwa potęgują wrażenie przy akompaniamencie gam lub strasznego wycia domorosłej Patti.

Chcieliśmy pojechać po południu do doliny Kościeliskiej, ale każdy góral zaśpiewał nam przynajmniej 3 złr. za furę, która według taksy powinna kosztować 1 złr. 50 ct. Nie pojechaliśmy więc dla zasady, — a natomiast wybraliśmy się do doliny Strążyskiej. Drogę do niej wynoszącą z $1\frac{1}{2}$ kilometra, odbyliśmy wózkiem. Dzięki składam mojemu patronowi, świętemu Hipolitowi, żem nie wytrząsł duszy z ciała. Proszę sobie wyobrazić — e! to się nawet wyobrazić nie da! Każdy tłuścioch jadący do Marjenbadu lepiejby zrobił, aby codziennie odbył dwa razy taką drogę. Jeżeliby po tygodniu nie pospacerował na kwaśne piwko do Abrahama, to schudłby zpewnością jak patyk, lub dziennikarz galicyjski. Jedna tylko obawa, a to, że prawdopodobnie pogruchotałby sobie wszystkie kości, a przynajmniej takby mu się one poprzewracały, że jedynie dobry anatom zdołałby każdą na swojem miejscu osadzić. Ja dzięki tej wycieczce stałem się trójzębem, czwarty ząb bowiem uroczyście pochowałem pod stopami Gewontu. Niech spoczywa w pokoju, — pewnie ma tam sporo towarzyszy, to mu się nudzić nie będzie.

Dojechawszy do doliny, wysiada się z wózka, przeciąga, restauruje obite członki przez nacieranie spirytusem, i wchodzi się w głąb doliny. Środkiem szumi potok, koło niego ciągnie się droga lub ścieżyna. Gdyby tu zbudowano tramwaj, z wagonami otwartemi i bufetem dobrze zaopatrzonym, to możnaby jeszcze jako tako wytrzymać. Ale tak jak jest, to droga ta dobra dla kóz, baranów, wilków, górali i taterników (choć nawiasem mówiąc, górale nie tacy głupi i po górach, z wyjątkiem przewodników i pastuchów, nie łażą). Ciągle musisz przeskakiwać przez wodę, która się po ścieżynach i drodze rozlewa. Naturalnie, że dwa razy klapnąłem jak długi i starłem sobie kolana. Przez potok wiodą mosty z chudych i uginających się jak klawisze okrąglaków. Biedaczysko mój towarzysz także klapnął w wodę, ale nie głową, ani nogami, — wyglądał jakby wyszedł z sitzbadu. Dobrze mu tak, po co lezie po raz drugi, gdzie go nie proszą. Co do mnie, to ja Zakopanemu na zawsze powiem: adju Fruziu, pisuj do mnie na Berdyczów!

Ale to jeszcze nic pierwsze jakie $\frac{5}{6}$ drogi. Dopiero od hali rozpoczyna się panie heca. Sądzę, że nawet Hajota, gdyby na Santa-Isabel spotkała taką miłą drożynę, wolałaby na tym „wirchu“ kameruńskim nie zostawić śladów swej bytności. Niby to jest jakaś ścieżyna, ale musieli djabli po niej tańcować i dla zabawki rozrzucać kamienie. Podziwiałem niegdyś tę pannę nieubraną, co na obrazie Siemiradzkiego tańczyła między mieczami, ale dziś widzę, że to furda wobec sztuki, jakiej my dokazywaliśmy. Człek literalnie nie idzie, tylko skacze, hop, hop, tralala — z kamienia na kamień! Ja wziąłem *na ambit* i nie oglądając się, rżnąłem naprzód. Gdyby tak mnie nieboszczka Jadzia, moja siostra, (świeć Panie nad jej duszą) zobaczyła, zapłakałaby się nieboga, myśląc, żem *mentecaptus.* Ja sam obawiałem się chwilami o moje zdrowe zmysły. Chwała Bogu, żem już emeryt, bo gdyby naczelnik przed paru laty o moich warjactwach się dowiedział, byłby z pewnością nie czekał wysłużenia lat 35-ciu.

Otóż taką drogą, na której każdej chwili kark skręcić możesz, po spiętrzonych jeden na drugim kamieniach, po urwiskach i skałach, czepiając się często gałęzi i korzeni drzew, wdrapałem się nareszcie na owo miejsce, na które spada Siklawa. Czyni ona wrażenie, jakby ruchomej białej wstążki przesuwanej po prostopadłej ścianie trzechpiętrowej kamienicy. Zmęczeni chcieliśmy usiąść na stojącej niedaleko ławeczce, ale ledwie mój towarzysz dotknął się ławeczki swą ziemską powłoką, ta (nie powłoka, lecz ławeczka) zaczęła tak trzeszczeć, iż lada chwila byłby biedak oberwał jeszcze kilka guzów więcej. Obok ławeczki stało coś, co przed laty zapewne było stolikiem, a zatym stolikiem stała znów druga zmurszała, zapadła w ziemię, dogorywająca już ławeczka. Mój towarzysz przypomniał sobie, iż przed laty dziesięciu ścieżka z hali do Siklawy była starannie utrzymaną, a ławeczki znajdowały się w dobrym stanie, były szerokie i mocne. Czas dziesięcioletni powinien był służyć do wprowadzenia nowych udogodnień, tymczasem dziś nie ma już prawie ani śladu pracy ludzkiej, choć Towarzystwo Tatrzańskie podobno istnieje.

(*Dok. nast.*).

Zawiodły nadzieje.

(List *Kurjera Polskiego*).

Poznań dnia 26 sierpnia.

(Św.) Drogą telegraficzną odebraliście już wiadomość, że cesarz Wilhelm II gi uznał sześciu, odznaczających się wysoką nauką, prawością charakteru i niepodejrzaną lojalnością kapłanów, za nieodpowiednich kandydatów na godność arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Powodem takiej decyzji mogła być tylko narodowość proponowanych przez kapituły kapłanów, a więc pokutują oni, pokutujemy i my katolicy Polacy za winy niepopełnione, za to, że najgodniejsi nasi przewodnicy duchowni urodzili się Polakami. Za ministerstwa ks. Bismarcka nie dziwiłoby to nas bynajmniej ale obecnie, kiedy rzekomo nastała w polityce wewnętrznej Prus nowa era, dziś, kiedy Polacy w parlamencie niemieckim opuścili szeregi opozycji i wśród grzmotu oklasków na ławach prawicy oświadczyli się za proponowaną przez rząd ustawą wojskową, krzywda dotknęła nas tem boleśniej. Skoro większość Polaków (nietylko z zaboru pruskiego), szemrać zaczęła z powodu zmiany taktyki polskich posłów, opowiadano na ucho, że tego wymaga nasz interes, bo cesarz wyraźnie oświadczył jednemu z członków Koła polskiego, iż jest jego życzeniem, aby posłowie polscy głosowali za projektem wojskowym, a wyjdzie to na korzyść polskości. Opierając się na znaczących słowach monarchy, spodziewano się lada dzień ustąpienia ministra Gosslera i zniesienia a przynajmniej złagodzenia ustaw antypolskich.

W pierwszym rzędzie liczono na pewne, że na stolicy św. Wojciecha zasiądzie niewątpliwie Polak. Tymczasem, jak widzicie, nadzieje w tym względzie zawiodły. Widocznie minister Gossler zdołał przekonać cesarza, że u nas nietylko naczelnymi prezesami, landratami i komisarzami obwodowymi, lecz nawet biskupami nie mogą być Polacy. Jeżeli nie możemy wyżebrać ustępstw dla naszej narodowości w dziedzinie czysto kościelnej, niepodobna spodziewać ich się w dziedzinie politycznej, językowej i ekonomicznej. Jak więc przewidywałem, nic się u nas nie zmieni. Nadal utrzyma się cała machina germanizacyjna i obrabiać nas będzie z dawną bezwzględnością. Cóż nam wobec tego uczynić wypadnie? Rozumie się, że wrócimy do dawnej taktyki bo nawet *Kurjer Poznański*, apostoł polityki nieuczuciowej, odezwał się z powodu odrzucenia proponowanych przez kapituły kandydatów w tonie bardzo stanowczym i wezwał, jak już donieśliście, do urządzenia wiecu wielkopolskiego, w celu wyrażenia żalu z powodu decyzji cesarskiej. Myśl tę podjęły wszystkie dzienniki wielkopolskie. Nie ulega więc prawie wątpliwości, że wiec przyjdzie do skutku. Istnieje także zamiar wysłania prośby o opiekę do Papieża i nie ulega prawie wątpliwości, że prośba ta zostanie wysłuchaną. Ojciec św. nie okaże się skłonnym do ustępstw wobec nacisku rządu. Zarząd archidjecezji bowiem jest najzupełniej uregulowany. W Gnieźnie administrację prowadzić może wikary kapitulny, ks. kan. Krauss, a czynności biskupie pełnić będzie nowowyświęcony biskup sufragan ks. Andrzejewicz. W Poznaniu zaś obie kategorje czynności przypadną w udziale ks. biskupowi Likowskiemu. Upór rządu nie będzie więc dla nas na razie groźny.

Wiadomości polityczne.

Z pism rosyjskich.

Petersburskie Wiedomosti piszą o podróży p. Tatiszczewa po Bułgarji co następuje:

„Uważamy za pożyteczne raz jeszcze powrócić do projektu „pogodzenia“ Rosji z koburgowsko-stambułowską Bułgarją, proponowanego przez p. Tatiszczewa. Według przekonania naszego publicysty, Rosja powinna zjednoczyć wszystkich Bułgarów, mieszkających na półwyspie bałkańskim i ogłosić ich niezależnymi „od nikogo“, — rozumie się pod jednym koniecznym warunkiem, ażeby rozszerzona i niepodległa Bułgarja była przyjaciółką, a nie wrogiem Rosji, wiernym jej sprzymierzeńcem, a nie narzędziem w rękach nieprzejednanych wrogów Rosji i Słowiańszczyzny i całego świata prawosławnego. W tym celu potrzebnemi są Rosji poważne i rzeczywiste poręczenia; rozumie się i Bułgarja ma prawo do gwarancyj, które zabezpieczyłyby ją od wtrącania się w sprawy wewnętrzne zbyt gorliwych agentów dyplomatycznych. Wskazać i omówić te gwarancje, oto jest zdaniem p. Tatiszczewa, zadanie, które rozwiązać bardzo łatwo, jeżeli tylko z obu stron przystąpi się do niej bez wspomnień złowrogich i ze stałym zamiarem zapomnienia o przeszłości. Tak więc, ażeby pozyskać miłościwe zezwolenie Stambułowa na pertraktacje o pogodzenie, powinniśmy przynajmniej dokonać nowego podziału Turcji. Bez wojny ogólno-europejskiej podział taki jest niemożliwy; ażeby więc utworzyć nową Bułgarję, powinniśmy postawić na kartę wszystko, czem rozporządzamy, wszystkie nasze siły pieniężne i wojenne. I tego mało jeszcze. Powinniśmy dać p. Stambułowowi poręczenie jakieś, że pozwolimy mu na ustawiczne gospodarowanie w tej podwojonej i potrojonej przez nas Bułgarji, która powtórnie utworzoną będzie za naszą krew i za nasze pieniądze.

„Potrzeba na to niezwykłej aberacji, ażeby serjo przedstawiać plan podobnego rodzaju na osądzenie przez społeczeństwo nasze. Obecne siły naszej dyplomacji, o których zawsze, ze stałością godną pochwały, p. Tatiszczew odzywał się bardziej niż krytycznie, z kolei mają teraz zupełne prawo spoglądać na swego profesyjnego krytyka... z ubolewaniem. P. Tatiszczew dał im do rąk takie *testimonium paupertatis*, o jakiemby i pomyśleć

nie mogli, gdyby pragnęli wejść z nim w dysputy.

„Zadziwiającem to jest szczególnie, iż tenże p. Tatiszczew, jak wiadomo, dotychczas dawał dowody jasnego zrozumienia polityki naszej za czasów hr. Nesselrode i jego następców, polityki nienarodowej, kosmopolitycznej i germanofilskiej. Można było spodziewać się, że, zręcznie wykazując ujemne strony dyplomacji hr. Nesselrodego, p. Tatiszczew kieruje się jasnem rozumieniem zadań państwowych Rosji, tembardziej, że pilnie i z zamiłowaniem śledził politykę hr. Woroncowa, Kapodistrji i innych mniej znanych dyplomatów szkoły przeciwnej, których ze szkodą dla Rosji zastąpili książe Adam Czartoryski, hr. Nesselrode i „ostzejcy", zajmujący za panowania Mikołaja I trzy czwarte miejsc poselskich. W swoich historycznych wywodach p. Tatiszczew — i to jego zasługa — szczegółowo przeprowadza linje polityki narodowej i państwowej wspomnianych polityków, czytając więc projekty jego o przyjaźni rosyjsko-bułgarskiej, niepodobna nie okazać zdumienia: gdzie jest większe zapomnienie interesów Rosji — w działaniach dyplomatów szkoły nesselrodowskiej, czy w projektach pana Tatiszczewa.

„Od czasu, gdy przewrót 6 sierpnia otworzył oczy naszemu społeczeństwu na stan rzeczywisty utworzonego przez nas państwa, plan p. Tatiszczewa jest trzecim z rzędu. Pierwszym był projekt okupacji, na szczęście jednak nie popełniono tego błędu. Plan drugi został urzędownie przyjęty przez Rosję i ogłoszony w znanym komunikacie urzędowym. Jest on, rozumie się, nieskończenie wyższym od planu p. Tatiszczewa, już choćby dlatego, że nie zniewala Rosji do troski o Bułgarję, tak jakbyśmy nie mieli własnych swoich interesów.

„One przecież istnieją i nazwać je można „czarnomorskiemi". Nasza polityka wschodnia powinna być czarnomorską, a półwysep Bałkański potrzebny nam jest tylko o tyle, o ile to lub inne położenie polityczne pomagać może naszej hegemonji na morzu Czarnem. Z tego punktu widzenia należy rozstrzygać i kwestję bułgarską, która, jak to niezmiennie twierdzimy, sprowadza się dla nas do władania Warną i Burgasem, i nie może mieć nic wspólnego z komedją pogodzenia się ze stambułowcami".

Bulanżerjada.

W *Figarze* ukazują się od pewnego czasu artykuły o Boulangerze, interesujące przez podawanie nowych, nieznanych szczegółów. Okazuje się, że senator Naquet i deputowany Laur usiłowali popchnąć jenerała do zamachu stanu, — on jednak wolał w stanowczej chwili przepędzać wesołe dni na rozrywkach wiejskich w towarzystwie kobiet. Dalej podaje *Figaro* szczegóły o źródłach, z których Boulanger czerpał swoje środki pieniężne. Autorowie owych artykułów — przypuszczać należy, że jest ich kilku — są nieznani. Domyślano się, że jednym z nich jest bulanżystowski deputowany Mermeix; Mermeix zaprzecza, oświadcza jednak, że treść artykułów zgodna jest z prawdą. — „Pieniądze pochodziły — powiedział Mermaix do redaktora *Eclair* od księżnej Uzès i rojalistów. Aż do chwili wyborów do parlamentu i do Rad gminnych, nie przeczuwaliśmy nawet tego źródła. Jenerał Boulanger odmawiał wszelkich pod tym względem wyjaśnień. Kiedy go w komitecie narodowym, do którego przed wyborami nie należałem, przyparto do muru, — oświadczył ze zwykłą sobie powagą, że prasa ministerjalna kłamie, i że pieniądze pochodzą ze subskrypcji, z darów prywatnych i od pana Dillona (dziś już zdemaskowanego oszusta), który rzekomo poświęcał cały swój majątek". „Z pewnością — odpowiedział Mermeix na dalsze pytania — jenerał musiał przyjąć względem rojalistów pewne zobowiązania, bo inaczej bezwątpienia nie daliby ani centima. Podobne zobowiązania przyjął także względem republikanów zasiadających w komitecie. Jestem jednak przekonany, że nie dotrzymałby obietnic rojalistom; znam teraz dobrze ich treść". Jenerał Boulanger dopiero wtedy szukał innych aljansów, kiedy go radykalni opuścili; rozpoczął wówczas rokowania z księciem Napoleonem, rojalistami, nawet z tak zwanymi *blancs d'Espagne* (nieprzejednanymi legitymistami). W każdym razie jenerał utrzymałby rzeczpospolitą. Mermeix nie wie, czem właściwie Boulanger chciał zostać, konsulem, protektorem, czy dyktatorem: pod jakąkolwiekbądź nazwą chciał odegrać rolę małego Waszyngtona.

Z Serbji.

Rocznicę urodzin króla Milana w dniu 22 b. m. obchodziła ludność Niszu z własnej inicjatywy w uroczysty sposób. Miasto było ozdobione chorągwiami, a wieczorem illuminowane; odbył się także korowód z pochodniami, w którym wzięli udział najwybitniejsi obywatele miasta. Przy tej sposobności, Milan miał gorącą przemowę. Około 6 września powróci Milan do Belgradu. Wątpliwą jest rzeczą, czy jeszcze w tym roku wyjedzie on do kąpieli zagranicznych, zwłaszcza, że w obozie wojskowym pod Banicka-Brda czynią przygotowania na przyjęcie jego i króla Aleksandra.

Z różnych stron.

— Szef nowego rządu przylądka Dobrej Nadziei, p. Rhodes, wkrótce po objęciu stanowiska, oświadczył, że głównem staraniem rządu będzie utworzenie unji rozmaitych państw południowej Afryki, na wzór amerykańskich Stanów Zjednoczonych.

— Wiadomość, jakoby car udzielił prezydentowi Carnotowi order św. Andrzeja, okazała się mylną i tendencyjnie wymyśloną. Kiedy się car o niej dowiedział, rozgniewał się bardzo i kazał zbadać, zkąd pochodzi. Okazało się, że puścił ją w kurs jeden z dzienników francuzkich, ale to najwięcej oburzyło cara, że w Petersburgu zręcznie usunięto depeszę rządu francuzkiego, zaprzeczającą temu. Śledztwo w toku.

— Krążą uporczywe pogłoski, że stanowisko tureckiego w. wezyra Kjamila-baszy jest poważnie zachwiane; w ostatnich czasach przyczyniło się do tego głównie niepowodzenie sprawy egipskiej. Jako następcę Kjamila, wymieniają jego poprzednika Saida-baszę.

— W Zanzibarze obiegają pogłoski, że Emin-basza zamierza we wnętrzu Afryki utworzyć własne państwo. Dr. Peters atoli, dobrze pod tym względem powiadomiony, utrzymuje, że cała wiadomość jest od początku do końca zmyśloną. Półurzędowa *Post* atoli, mało wierzy oświadczeniu Petersa.

U Bismarka.

Po przybyciu do Kissingen (są słowa naszego reportera) doświadczyłem niemało kłopotów.

Bismark nie chce dziś ani słyszeć o przyjmowaniu dziennikarzy. Gdy służący hotelowy (z którym się umyślnie w tym celu zaprzyjaźniłem) wspomniał mu o mnie, chwycił go za kark, przyprowadził do wielkiej karty, zawieszonej na ścianie z napisem „Djeta", i rzekł:

— Czytaj, ośle, paragraf dwunasty.

Służący przeczytał:

„Wystrzegać się wieprzowiny pod wszelką postacią".

— Nie ten, następny! — objaśnił eks-kanclerz, spostrzegając pomyłkę.

„Unikać wszystkiego, co żółć porusza" — wyjąkał zakłopotany sługus.

Po tej krótkiej rozmowie wyrzucił Bismark przyjaciela mego za drzwi, dodając w formie objaśnienia, że jeśli dziennikarz z Krakowa życzy sobie takiegoż samego *interview*, może je w każdej chwili otrzymać.

Nie dałem jednak za wygranę.

Nazajutrz zapukałem do drzwi eks-kanclerza, przebrany za kobietę.

Z uśmiechem pełnym galanterji podprowadził mnie do wspomnianej już karty i wskazał palcem paragraf czternasty, który uniemożliwiał całkowicie moje przyjęcie.

Później, jako przekupień zapałek, podałem księciu na przechadzce ognia do papierosa; jako kolporter sprzedałem mu numer *Figara*, a jako służący kąpielowy wytarłem go prześcieradłem — wszystko to jednak nie było w stanie objaśnić mnie o opinjach politycznych wielkiego męża.

Zamierzałem już w przebraniu kominiarskiem dostać się doń w nocy kominem i korzystając z wywołanego przerażenia, wymódz żądaną recepcję, gdy niespodzianie sam los przyszedł mi z pomocą i wskazał lepszą jeszcze drogę dojścia do celu.

Zauważyłem pewnego dnia, że Bismark utyka na lewą nogę. Zarządzona natychmiast „ankieta" przekonała mnie, że przyczyną utykania — odcisk. „Baczność! — rzekłem do siebie — ten odcisk stać się może dla nas kartą wolnego wstępu na książęce pokoje..."

I stał się nią w samej rzeczy.

Powracam właśnie z hotelu, gdzie wystąpiłem z powodzeniem w roli *pedykura* i gdzie miałem zaszczyt uwolnić osobiście jego książęcą stopę od wspaniałego nagniotka, nabytego przez długoletnie deptanie ludzi i ludów.

(Otrzymacie odemnie w tych dniach cenny ten okaz w posyłce rekomendowanej).

A oto wierny skoropis naszej rozmowy.

Ja. Dawno dokucza ten odcisk w. ks. mości?

On. Od wojny francuskiej.

Ja. Co wasza ks. mość sądzi o tej wojnie?

On. Że „Wojna podczas pokoju" Schöntana jest od niej o wiele zabawniejszą.

Ja. A jakie jest zdanie w. ks. mości o Francuzach wogóle?

On. Że znacznie lepiej tańczą kankana, niż Niemcy.

Ja. A o Anglikach?

On. Że wyrabiają doskonały porter.

Ja. Czy wierzy w. ks. mość w trwałość potrójnego przymierza?

On. Wierzę w doktora Metzgera przedewszystkiem; wierzę następnie w wodę Kissingen, zwłaszcza, jeżeli się ją pije u źródła; wierzę nareszcie w swego psa Tyrasa.

Ja. Czy żałuje w. ks. mość przeszłości?

On. Żałuję bardzo czasów, w którym mogłem wypijać dziesięć *halb* piwa na jednem posiedzeniu i zjadać całą gęś pomorską, garnirowaną parowemi kiełbaskami, żałuję też czasów, w których ważyłem 160 funtów, razem z szablą i ostrogami.

Ja. Co w. ks. mość sądzi o podróżach cesarza Wilhelma II-go?

On. Że zwiększają apetyt i wpływają korzystnie na trawienie.

Ja. A o jego mowach?

On. Że są krótsze, niż Cycerona.

Ja. Czy z panem Windhorstem przyszła w. ks. mość do porozumienia?

On. Z p. Windthorstem nie mógłbym nigdy chodzić pod ramię jak przyjaciel, gdyż wówczas ja musiałbym go trzymać za głowę, a on mnie za kolano — co niebyłoby ani piękne, ani stosowne.

Ja. Czy wierzy w. ks. mość w pożytek kolonii niemieckiej w Afryce?

On. Tak — o ile zaludnią je Scholcowie, ale nie Rogozińscy.

Ja. Czy sympatyzuje w. ks. mość z Turcją?

On. Sympatyzowałem dawniej z orzechami tureckiemi, ale dziś nie mam już zębów do ich gryzienia.

Ja. Co zamierza czynić w. ks. mość w najbliższej przyszłości?

On. Włożyć pantofle, wypić szklankę kawy mlecznej i przeczytać świeże *Fliegende Blätter*.

Ja. A potem?

On. Potem pójść spać.

(Słowom ostatnim towarzyszyło szerokie ziewnięcie).

Ja. Nie chcę być natrętnym i dlatego zadam jedno tylko jeszcze pytanie: Czy nie trapią w. ks mości jakie pragnienia ambitne?

On. Przeciwnie: spać mi nie daje myśl, że moi korepetytorowie w waszej prasie podobno na wakacjach szalenie tracą wagę, a ja zdołałem tutaj wypocić zaledwie trzy marne funciny... Ach!!..

Napad melancholji, wywołany tem przypomnieniem, położył koniec naszej rozmowie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne* podaje w Nrze 359 portret i życiorys Ludwiki Ackermann. Ten sam numer zawiera doskonały wiersz Rodocia p. n. Tom II, oraz dalszy ciąg powieści Rapackiego, z czasów Djoklecjana, p. n. Histrjoni.

* *Gazeta Narodowa* rozpoczęła druk większej powieści p. n. *Grabarze*. Jest to utwór jednego z najznakomitszych galicyjskich powieściopisarzy, osnuty na tle naszych, zwłaszcza sądowniczych stosunków. Impuls do napisania tej powieści dała autorowi głośna sprawa kukizowska, która niedawno zajmowała umysły wszystkich mieszkańców naszego kraju. Powieść ta w rękopisie miała tytuł: *Biurokraci*. Incognita autora na razie nie zdradzamy, nie widząc pod powieścią podpisu, a nie chcąc się narazić na zarzut niedyskrecji.

* W Sofii miał być wystawiony dramat p. n.: *Aleksander Newski*. Policja jednak zakazała przedstawienia ze względu, iż niektóre sceny zawierają obrazę dla Turcji.

* *Kurjer warszawski* rozpoczyna większych rozmiarów powieść niedawno na polu literackiem występującej, a już zaszczytnie znanej autorki, ukrywającej się pod pseudonimem *Estei*. Powieść nosi tytuł *Za oceanem*.

* *Wiek* rozpoczyna druk nowelli St. M. Rzętkowskiego p. n. *Homo Novus*.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Na dalekim amerykańskim Zachodzie, w Tacoma, mieszkający tam Polacy założyli w dniu 4 lipca Towarzystwo pod nazwą „Jutrzenka na Zachodzie".

* Wydawane w Ameryce pisma polskie donoszą, że św. Propaganda zajmuje się sprawą ustanowienia w Chicago biskupów sufraganów polskiej i niemieckiej narodowości. Później ma przyjść kolej na Milwaukee, Buffalo, Detroit itd.

* *Kurjer Polski* wychodzący w Milwaukee, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, donosi w numerze z 12 sierpnia, otrzymanym przez nas dzisiaj, że na posiedzeniu Rady miejskiej w Milwaukee. pp. Małek i Nieżorawski, radni miejscy (aldermani), postawili wniosek, aby park publiczny w tem mieście nazwać „Parkiem Kościuszki". Wniosek ten przychylnie został przez Radę przyjęty.

KURJER LWOWSKI.

* Budowa szkoły im. Mickiewicza i szkoły przemysłowej na placu Castrum postępuje wcale szybko i jeszcze tej jesieni do prowadzoną będzie pod dach, a w przyszłym roku oddaną zostanie do użytku. Obecnie pracuje tam kilkuset robotników. Podziemne sklepienie, jakie tam odkopano, uległo zupełnemu zniszczeniu a znalezione kościotrupy złożono na cmentarzu.

* Stan zdrowotny miasta naszego staje się z każdym dniem coraz gorszy. Dyssenterja panuje prawie epidemicznie, zwłaszcza wśród dzieci. Świadczy to, że ludność Lwowa pije dużo złej wody i zjada mnóstwo niedojrzałych owoców.

* Zawiązane przed kilku laty kołomyjskie Tow uprawy tytoniu, wniosło obecnie za pośrednictwem gal. Tow. gospodarczego we Lwowie prośbę do ministerstwa rolnictwa o udzielenie mu subwencji w kwocie 600 złr. na wydanie odpowiednich podręczników w językach: polskim i ruskim.

* „Prawnik" tutejszy projektuje myśl zastąpienia Tow. prawniczych powiatowych takiem urządzeniem, aby naczelnicy sądów w powiatach zapraszali na wspólne konferencje wszystkich urzędników konceptowych raz na tydzień.

* Wczoraj rano odbył się ślub znanego poety i literata, p Stanisława Rossowskiego z panną Bertą Pfisterer.

* Zmarł tu ś p. Józef Michlewicz, inspicjent teatru hr. Skarbka, jedna z charakterystyczniejszych i bardzo sympatycznych postaci zakulisowego świata.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Krosna piszą dnia 26 sierpnia. — Dnia 24 b m. odbyło się tu posiedzenie Rady zawiadowczej pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego. Na porządku dziennym była kwestja zakupna gruntów pod budowę zakładu i apretury. Otworzono wniesione w tej mierze oferty, nad któremi wszczęła się dość długa i żywa dyskusja, poczem upoważniono prezydjum Rady do zakupna na ten cel placu, składającego się z siedmiu morgów i domu mieszkalnego, własności p. Liberaka, za kwotę 10.300 złr. Równocześnie upoważniono wzmiankowane prezydjum do zakupowania materjałów budowlanych i przyjmowania ofert w celu dostawy tychże. Jest więc nadzieja, że będziemy mieli wkrótce w kraju naszym zakład blichu i apretury, który niewątpliwie wpłynie na podniesienie całego przemysłu tkackiego, a nadając znanym z dobroci i taniości wyrobom naszym zewnętrzny polor, wytworzy stanowczą konkurencję wyrobom zagranicznym. O każdym dalszym kroku w tej sprawie nie omieszkamy czytelników naszych, którym dobro kraju leży na sercu, powiadomić.

* Jarosław dnia 25 sierpnia. — Bawił tu przez dwa tygodnie teatr narodowy Biberowicza. Wystawiono w tym czasie następujące sztuki: „Ze stopnia na stopień", „Mikado" (2 razy), „Baron cygański", „Pan mandatar", „Wesoła wojna", „Noc Bożego Narodzenia" i „Przez zawiść w kajdany". Publiczność popierała teatr dość słabo, a daje się to tłómaczyć nieznośnemi upałami. Podnieść należy szczególnie grę pań: Kliszewskiej, Biberowiczowej, Osypowiczowej, Radkiewicz, i panów: Biberowicza, Steczyńskiego, Łebickiego, Kliszewskiego, Płoszewskiego i Janowicza. Ztąd udała się trupa do Lubaczowa i Sokala, gdzie oby lepszego zaznała powodzenia. — W barakach 9 pułku wybuchł pożar a tylko dzięki energji wojskowości i straży ogniowej, poprzestał na zniszczeniu tylko stajni. Ogień miał silnego sprzymierzeńca w wietrze. — Już trzeci tego roku człowiek znalazł u nas śmierć w nurtach Sanu. Był nim dragon 11 pułku, który przybył tu z Hruszkowa (na drodze sokalskiej) na manewry. Nazywał się Michał Truba. Z całym oddziałem poszedł się kąpać; pierwszy on wskoczył, lecz nikt nie miał odwagi skoczyć za nim, gdy widzieli, że tonie i niknie w nurtach rzeki. — Bawił tu przez 2 dni komenderujący jenerał Rheinländer, dla wizytacji jarosławskiej załogi wojskowej.

* Żywiec dnia 28 sierpnia. — Wyroby tutejszej szkoły przemysłowej krajowej, wysłane na wystawę przemysłową w Bielsku, odznaczone zostały bronzowym medalem.

* Załuż dnia 26 sierpnia. — Jan Pamuła, zastępca budnika kolejowego w Załużu, korzystając z czasu między dwoma pociągami, zapragnął wykąpać się w Sanie

---

WALC

LUDWIKA HALEVY'EGO.

5) Przekład

J. Ł.

(Ciąg dalszy).

— Dałem słowo twojej matce... Raz w Yokohama napakowałem masę ślicznych drobnostek dla ciebie. Adres był już na paczce przylepiony, gdy sobie moją przysięgę przypomniałem. Odmieniłem zatem adres i wysłałem pakę pod adresem twojej matki, myślałem, że się z tobą podzieli!

— Nic nie dostałam. O niczem nie wiedziałam. Mama byłaby musiała twoje imię wymienić, a tego nie chciała. Natomiast było inne nazwisko, które ustawicznie pojawiało się na jej ustach... Courtalin... zawsze Courtalin! On ciągle i zawsze on. Wstydzę się, kochana ciociu, lecz wyznać muszę, że... że wahać się zaczynałam. Trzeba być szczerą, miło mi było pomyśleć, że księżną być mogłam; na liście mężów dla mnie przeznaczonych, jeden był tylko książe, a nim był książe Courtalin... Był tam wprawdzie, mały hrabia Liniers, który kiedyś księciem będzie, ale kiedy?... Jego ojciec ma dopiero 45 lat, żelazne zdrowie, postać atlety. Musiałam też mamie przyznać, że bezwarunkowo książe Courtalin miał największe szanse. Mama była zresztą bardzo dobra, słodka i zręczna. Nie nalegała, nie męczyła mnie, spokojnie czekała... Czekała, ale była pewną swego, wiedziałam o tem ztąd, że słyszałam, jak do pani de Nelly mówiła:

„Przed 20 czerwca wszystko będzie skończone. To być musi".

Papa miał właśnie o tej porze do Aix wyjechać. A ja już nie mówiłam tak uporczywie, tak stanowczo: „nie". Widzisz, Witoldzie, jak szczerą, jak otwartą jestem, spodziewam się, że i ty równie szczerym będziesz.

— Możesz być tego pewną.

— Ja jednak czekałam, czekałam jego powrotu... Chciałam się stanowczo z nim rozmówić...

Niepodobnem mi się wydawało, aby mógł był o mnie zapomnieć. Wszak kochaliśmy się szczerze, wiernie i serdecznie aż do tego dnia nieszczęsnego, w którym zostałam pasowana na dorosłą pannę...

Wiedziałam, że miał przyjechać do Paryża w nocy z 2 go na 3-ci kwietnia. Spodziewałam się, że nas zaraz nazajutrz odwiedzi. Tak się też rzeczywiście stało; gdy przyszedł była druga godzina, mama nie była jeszcze ubrana, pobiegłam na jego powitanie:

— Ach! jakże szczęśliwą jestem, że cię widzę.

Rzucam mu się w objęcia i ściskam... i całuję go namiętnie...

Wzruszyło go to widocznie... oddał mi mój pocałunek i mówił serdecznie... tak serdecznie... że aż serce od wdzięczności wzbierało... Wtem mama weszła... Niestety! zaprędko. Gdyby się była o pięć minut spóźniła... tylko o pięć minut... bylibyśmy o... o miłości pomówili.

— Tak, to prawda... Było coś tak szczerego, tak tkliwego w całem twojem obejściu, że cię w tej samej chwili pokochałem. Zresztą byłaś zupełnie inną, niż dawniej. Czy potrzebuję dodać, że się ogromnie na korzyść zmieniłaś...

— Słyszysz, ciociu kochana, twierdzi, że się zmieniłam... nie mówi jednak tego co myśli... więc ja za niego powiem... utyłam!... Ach! pomyśleć, że byłabym dzisiaj księżną Courtalin, gdybym wówczas nie utyła! Powiedzieć, że przyszłość kobiety od takiej małej rzeczy zawisła!... Nadeszła mama, potem mój ojciec, a wreszcie mój brat Jerzy. Zaczęła się niemożliwa konwersacja o statkach francuzkich, o okrętach angielskich... słowem, mówiono o tak zabijająco nudnych przedmiotach, że Witold wkrótce uciekł, pożegnawszy się serdecznie z nami. Uścisnął mi rękę tak mocno... tak szczerze... nic wymowniejszego na razie życzyć sobie nie mogłam... Mama, która nas pilnie śledziła, spostrzegła, że to uściśnięcie ręki zbyt długo trwało... Spodziewałam się, że go nazajutrz zobaczę... Czyś przyszedł nazajutrz?

— Nie.

— A dzień później?

— Także nie.

— Trzy dni później pojechałam z mamą na wyścigi do lasku Bulońskiego. Zaledw eśmy tam stanęły, spostrzegłam Witolda przy mnie. Ale to nie był on... to nie był ten sam Witold, który mnie tak serdecznie powitał... Przywitał się ze mną ceremonjalnie i prawie nic do mnie nie mówił; był widocznie zażenowanym... Wkrótce zniknął w tłumie... A ja pozostałam zmrożona tą obojętnością... skamieniała... jednem słowem, przygnębiona, upokorzona!

— Ależ to twoja matka...

— Tak, wiem, wiem teraz. Ale, wtenczas nie wiedziałam. Tak, mama była powodem, że mnie tak zgnębiłeś! Ach! jakże ją kochać muszę, że jej to darowałam!

— Gdy nazajutrz po tem uściśnieniu ręki matka twoja do mnie przyszła, literalnie szlochała, mówiąc, że kompromituje twoją przyszłość... że niszczę twoje szczęście... nie miałem odwagi wyznać jej, że cię kocham... Zresztą do słowa przyjść nie mogłem; twoja matka umiała mi tak dobrze wytłomaczyć, że mój powrót z Chin i moje postępowanie względem ciebie jest niehonorowe i nieuczciwe, wobec tego, że książe Courtalin twoje względy pozyskał, że... że uwierzyłem. Twoja matka przedstawiała mi świetne i korzystne strony tego małżeństwa, podczas, gdy ja tych korzyści przedstawiać nie mogłem.

Książe Courtalin posiadał wszystkie warunki, aby być dobrym mężem, miał lat 34, był bardzo bogaty. — „Ty nie jesteś stworzony na dobrego męża — mówiła twoja matka. — Irena jest trochę lekkomyślną. trochę kokietką, niebyłaby z tobą szczęśliwą; wiesz jak cię kocham mój Witoldzie, jednak na to zezwolić nie mogę. Miłość jest niezaprzeczenie piękną rzeczą, ona jednak mija, dlatego też niepowinniśmy lekceważyć majątków, bo kiedy miłość przejdzie, to pieniądz zostanie!... Jesteś miłym i dobrym chłopcem, tak, powtarzam bardzo miłym chłopcem, jednak nie posiadasz bezwarunkowo tego, co robi dobrego, prawdziwego męża".

Czy ciocia pojmie, moja droga ciociu, że uwierzyłem w słowa matki Ireny, zdawało mi się, że ma słuszność, że dobrym mężem być nie mogłem. Dziś jeszcze ciebie się pytam...

— Nie pytaj o nic, drogi Witoldzie, kochaj mnie zawsze a będziesz dobrym mężem... Cóż łatwiejszego... Tylko bądź zawsze takim samym, jak teraz.

— Czy się dziwisz, dzisiaj Ireno, że cię wówczas tak chłodno powitałem?...

— A ja powracając do domu z tych nieszczęsnych wyścigów, rzuciłam się w objęcia mamy, wołając wśród łez: „Przyjmę księcia Courtalin, przyjmę księcia Courtalin!"

(Dokończenie nastąpi).

i w tym celu wyszedł z budki dnia 24 bm. Strażnik, którego Pamuła w tym dniu zastępował, zauważył, że tenże do nadchodzącego pociągu na wyznaczonem miejscu nie stanął, udał się przeto na brzeg rzeki, aby się przekonać, co było powodem zaniedbania obowiązku ze strony jego zastępcy. Tu znalazł odzienie, właściciela zaś ani na brzegu, ani też w wodzie nie dostrzegł; łatwo więc domyślił się, jaki los spotkał kolegę. Na tej podstawie przedsięwzięto poszukiwania, a wynikiem tychże było wydobycie na drugi dzień ciała z rzeki. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci bez środków do życia.

* Wystawa szkolna otwartą została w Sokalu dnia 28 b. m. i potrwa do 1 września.

* W Wiśniczu odbył się staraniem pani profesorowej Straszewskiej festyn z koncertem, bazarem, strzelnicą i loterją fantową. Czysty dochód wynosił 365 złr. 10 ct. i 50 fen. a przeznaczony został na rzecz pogorzelców miasta Brzeska.

* W Rawie wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek pożar który w przeciągu dwóch godzin zniszczył 20 domów, przeważnie starych i drewnianych. O ratunku nie mogło być mowy z powodu braku wody, ponieważ p. burmistrz, z zawodu organista, mimo energicznych nalegań obywateli i rady miejskiej, nie raczy wykopać nam studni gminnej.

KURJER SZKOLNY.

* Zarząd krajowej szkoły leśnej ogłasza warunki przyjęcia uczniów na rok szkolny 1890/91, rozpoczynający się z dniem 1 go października. Kto chce wstąpić, jako uczeń zwyczajny na trzyletni kurs nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, powinien: 1) Najdalej do dnia 20 września b. r. zgłosić się osobiście lub piśmiennie do dyrekcji tejże szkoły i przedłożyć wiarogodne świadectwa, udowadniające, że kandydat: a) ukończył 17 rok życia; b) ukończył z dobrym postępem 6 klas gimnazjalnych lub cztery klasy szkoły realnej; c) odbył przynajmniej jednoroczną praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego; d) jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty. 2) W dniu, przez dyrekcję oznaczonym, złożyć egzamin wstępny, udowadniający, że kandydat posiada dostateczny zasób wiedzy z nauk przygotowawczych, i jest wogóle odpowiednio rozwinięty umysłowo, aby mógł należycie korzystać z nauk, wykładanych w szkole, do której przyjęty być pragnie. (Egzamin wstępny jest ustny i piśmny i obejmuje: Język polski, matematykę i nauki przyrodnicze, w zakresie przepisanym dla czterech klas gimnazjalnych). Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ukończenia z dobrym postępem 6 klas gimnazjalnych lub 6 klas szkoły realnej uwolnieni będą od egzaminu wstępnego. Kandydaci, którzy ukończyli całe gimnazjum lub szkołę realną, i złożyli egzamin dojrzałości, przyjęci być mogą bezpośrednio na II. rok trzechletniego kursu nauki, jeżeli przed komisją egzaminacyjną złożą, w terminie przez dyrekcję oznaczonym, egzamin wstępny, obejmujący: fizykę, chemję ogólną (nieorganiczną i organiczną), mineralogję i geologję, botanikę ogólną i zoologję ogólną, w zakresie, wykładanym na I. roku w krajowej szkole gospodarstwa lasowego. Chcący uczęszczać na wykłady tylko niektórych przedmiotów, przyjęty być może, jako „uczeń nadzwyczajny“, jeżeli się wykaże przed dyrekcją dłuższą praktyką leśniczą, z której będzie można wnosić, że z wykładów tych korzyść odniesie. Po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu, winien kandydat wpłacić do kasy dyrekcji „taksę wpisową“ w kwocie 2 złr. w. a.; na pokrycie zaś kosztów półrocza szkolnego po 5 złr. w. a. tytułem „czesnego“.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował praktykanta rachunkowego, Kazimierza Szybińskiego, prowizorycznym asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego c. k. Namiestnictwa.

* Jego Ekscelencja Pan Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa: Augusta Dobieckiego z Wadowic do Lwowa, z przeznaczeniem do służby przy c. k. Namiestnictwie, Władysława Kowalikowskiego z Pilzna do Wadowic, oraz Jana Łopuszyńskiego ze Lwowa do Pilzna.

KURJER WARSZAWSKI.

* Panna W. otwiera tu zakład tokarski dla kobiet.

* W *Kur. Warsz.* czytamy: Ruch emigracyjny, obudzony przez pokątnych ajentów spekulacyjnych przedsiębiorstw zagranicznych, na dobre się rozwija. Donosiliśmy dziś rano o cofnięciu 30-tu wychodźców z Granicy, a teraz otrzymujemy wiadomość o zatrzymaniu w Mysłowicach przez władze pruskie kilkunastu emigrantów z okolic Zawiercia i Mysłowa. Są to przeważnie robotnicy fabryczni. Ani jeden nie [illegible] zapewniających przejazd. Niedoszli wychodźcy zostali cofnięci do kraju. Władza policyjna w miejscowościach pogranicznych rozwinęła energiczne działanie w kierunku przytrzymania ajentów, namawiających do emigracji.

* W Warszawie bawi czasowo Henryk Siemiradzki.

† W Włostowie (gub. radomskiej) zmarł ś. p. Stanisław Karski, radca komitetu Tow. kred. ziemskiego.

* Pobudką do strasznej zbrodni, popełnionej przy ul. Śliskiej na Skibińskiej przez jej męża, miała być podobno zazdrość. Kobieta liczyła 66 lat.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Hali n. S. rozpoczął obrady kongres niemieckich inżynierów. — Kongres otworzył przewodniczący Bsichl r z Barmen; imieniem rządu powitał kongres Heyden-Rynsch, imieniem miasta nadburmistrz Staude, a imieniem uniwersytetu teraźniejszy rektor profesor Bernstein. Stowarzyszenie inżynierów niemieckich liczy 6900 członków.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 30 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Róży, panny i Feliksa, męczennika. — Św. Róża urodzona r. 1586, w Lima, stolicy państwa Peruańskiego. Już od 3 roku życia zaczęła okazywać wielki dar modlitwy i pragnienie chrześcijańskiej doskonałości. Wstąpiwszy do zakonu Dominikanek, była wzorem prawdziwej pobożności najostrzejszej pokuty. Umarła r. 1617. — Takoż św. Feliksa, męczennika w Rzymie, za prześladowania Djoklecjana.

Kalendarz. Dziś śś. Róży, panny i Feliksa, męczennika; jutro: św. Rajmunda, wyznawcy.

Kalendarz historyczny. 30 sierpnia 1704 roku: Przymierze między Augustem II. a carem Piotrem w Narwie.

Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa, za telegram z Berna morawskiego.

W kosciele ks Karmelitów w Krakowie na Piasku rozpoczyna się dziś w sobotę 8-dniowa Nowenna do Najśw. Panny Marji, zaś w dniach 6, 7 i 8 września odprawiać się będzie czterdziestogodzinne nabożeństwo, jako w 7-mą rocznicę koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Piaskowej.

Wczorajszy „Czas“ potwierdza podaną przez nas, przed kilkoma tygodniami, wiadomość o nominacji dra Michała Bobrzyńskiego wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski wyjechał wczoraj do Gromnika.

Prof. Madejski wyjechał wczoraj do Wiednia

Wł. hr. Koziebrodzki przyszedł już do zdrowia i w tych dniach opuści już Zakopane, gdzie przebywał na kuracji w zakładzie dra Chramca.

Dyrektor konserwatorjum muzycznego, dr. Żeleński, i dyrektor Tow. muzycznego, prof. Barabasz, powrócili z Zakopanego do Krakowa.

Miasto nasze ożywia się powoli, a stopniowo. Na ulicach z dniem każdym spostrzegać się daje pewien ruch przejezdnych z wód krajowych, przeważnie Kongresowiaków, którzy powracając do stałych miejsc zamieszkania, nie mogą oprzeć się pokusie zwiedzenia drogich sercu polskiemu pamiątek i zabytków. Również młodzież szkół średnich, tak nowo zaciężna, jak i starsza napływa do Krakowa, by po wakacjach, spędzonych na łonie natury i rodziny, do dalszej przystąpić nauki Tej ostatniej zasełamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

W „Sokole“ krakowskim rozpoczną się ćwiczenia gimnastyczne dla publiczności w przyszłym tygodniu na tych samych, co dotąd warunkach.

Przy licytacji na burzenie gmachów poszpitalnych na placu św. Ducha, utrzymał się budowniczy tutejszy p. Majer. Za sumę 400 złr. rozbierze p. M. budynek, gmina zaś obowiązuje się odkupić cegłę po 14 złr. za tysiąc i kamień po 1 złr. 50 ct. za metr sześcienny. Burzenie gmachu rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Z teatru. Nasza wczorajsza przepowiednia ziściła się zupełnie. Teatr był na benefisie p. Skalskiego przepełniony, a sympatyczny reżyser operetki zebrał zasłużone oklaski, czyli odniósł zarówno moralne, jak i materjalne powodzenie. „Koteczki“ Feliksa grano i śpiewano z wielką werwą, a dowcipne kuplety o amuletach pobudzały słuchaczy do szczerego śmiechu. Dziś przedostatnie przedstawienie operetki lwowskiej, dahym będzie „Palestrant“ Millöckera.

W Swoszowicach odbędzie się w niedzielę dnia 31 sierpnia 1890 r. na dochód Straży ochot. mogilańskiej wielki koncert w połączeniu z zabawą tańcującą, różnemi niespodziankami i ogniami sztucznemi, urządzonemi przez p. Jana Mądrzykowskiego. Początek koncertu o godz. 4 po południu. O godz. 5 wykonaną będzie „podróż do piekła“ na olbrzymiej rakiecie Ze zmierzchem obraz z żywych osób, przedstawiający „Pożar Nowego Sącza“, ognie sztuczne i oświetlenie parku. Początek zabawy tańcującej w sali zakładowej o godzinie 8 wieczorem. Wstęp do parku 20 ct., dzieci płacą połowę. Wstęp do sali na zabawę 50 ct. W razie niepogody koncert i zabawa odbędą się w niedzielę następną.

Cyrk p. Blumenfelda, pomimo piątku i benefisu p. Skalskiego w teatrze, zapełnił się wczoraj publicznością, spragnioną snadź tego rodzaju widowisk. Z dość obfitego programu podobały się ogólnie produkcje na nieosiodłanym koniu samego Dyrektora, oraz „król skoczków“ ogier, wyprowadzony przez dyrektora a przesadzający bez rozpędu przeszkody. Atletka wiedeńska p. Leuth i p. Clair, gimnastyczka, produkcjami swemi zyskiwały oklaski, podobnież i młodziutka woltyżerka panna Harriette, której nadto wręczono bukiet. Na zakończenie wykonano na koniach rodzaj kadrylu, w polskich kostjumach, a zatytułowano to na afiszu: *polska manewra*

Alarm pożarny dała stacja automatyczna urządzona w domu p. Niedziałkowskiego w ulicy Zwierzynieckiej, wczoraj o g. 9 m. 15 wieczorem. Natychmiast wyjechał brandmistrz p. Wójcik z III plutonem do miejsca danego alarmu, przekonawszy się atoli, że nie ma ognia, a tylko że się to odnosiło do pożaru wybuchłego na wsi, powrócił zaraz do koszar. Paliło się we wsi Zwierzyniec, gdzie pod nr 21 (właściciel Ślarski) spłonął do szczętu dom oraz stajnia, stodoła i chlewy.

Straż pożarna krakowska mając jeden oddział *na pogotowiu w teatrze,* a drugi oddział *na pogotowiu w cyrku,* nie mogąc ogołacać miasta ze sił ratunkowych, nie wyjeżdżała w pomoc, pomimo, że wójt wsi Zwierzyńca wysłał konno posłańca z prośbą o danie pomocy.

P. Wincenty Eminowicz, naczelnik straży pożarnej miasta Krakowa przesyła nam następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Naczelnik gminy *wsi Zwierzyniec,* w liście swym z dnia 26 b. m. pisanym do Szanownej Redakcji *Czasu,* a przez takową umieszczonym w swym dzienniku w numerze w rubryce „Otrzymane pisma“, w treści swej podaje *niezgodne z prawdą sprostowanie* — niby protestujące poprzednią przez Szanowną Redakcję w kronice swego pisma w numerze 195 podaną wzmiankę o wybuchłym we wsi Zwierzyńcu pożarze w nocy z 23 na 24 b. m., który zniszczył gospodarskie budynki włościan Łazarskiego i Pasternaka, a w sprostowaniu swojem *podkopuje dobrą sławę* krakowskiej straży pożarnej gdyż zamiast należącego się podziękowania za sześciogodzinną pracę — robi jej niegodziwie zarzut *„że dopiero w dobrą godzinę przybyła z miasta i dopełniła reszty“,* co innemi słowy ma znaczyć, że dogasiła zgliszcze a nic więcej nie zdziałała.

By odeprzeć ten zarzut, jako kierujący akcją ratunkową mam zaszczyt *podać do publicznej wiadomości* następujące sprawozdanie obejmujące przebieg pożaru i kierunek akcji ratunkowej:

W dniu 23 b. m. to jest w sobotę wieczorem niebawem po powrocie od pożaru wybuchłego na strychu w oficynie domu l. 13 przy ulicy Stradom, w chwili gdy wtaczano rekwizyta ratunkowe do remizy była to godzina 9 minut 42, dał strażnik czuwający na obserwacyjnej wieży Kościoła P. Marji alarmowy znak telegraficznie, z równoczesnem oznajmieniem na telefonie, że na Zwierzyńcu we wsi, w kierunku kopca Kościuszki, wybuchł dachowy ogień.

Raport ten strażnika przyjęto do wiadomości i polecono temuż, aby dalej obserwował i donosił, gdyby się ogień gwałtownie rozszerzał, poczem natychmiast zawiadomiono telefonicznie komendanta odwachu i wojskową straż policyjną o wybuchłym ogniu.

Dla lepszego wyjaśnienia sprawy, podać muszę do wiadomości, że wieś Zwierzyniec, jako położona po za rejonem miasta Krakowa a nawet położona poza rejonem przyległej wsi półwsie Zwierzynieckie, *nie wchodzi* w obręb policji ogniowej krakowskiej, *nie należy* więc to do obowiązków służbowych krakowskiej straży pożarnej, by ta bezwzględnie, nie zastanowiwszy się, coby się w chwili jej nieobecności w mieście — w czasie równocześnie wybuchłego pożaru stać mogło, *zawsze i niezwłocznie* wszystkim przyległym gminom pomocy ratunkowej udzielała.

Ogień powstał na Zwierzyńcu we wsi, około godziny w pół do 10 wieczorem, a zatem w czasie takim, gdzie ludność całej wsi była jeszcze na nogach, to też z łatwością była powinna ugasić ogień w samym zarodku, gdyby tam był lada jaki ład na ówczas panował, zwłaszcza, że sikaweczka, którą wieś posiada, była umieszczona w bliskości od miejsca wypadku, bo zaledwie kilkadziesiąt kroków odległości w domu włościanina Kmiecika, u którego właśnie w chwili krytycznej naczelnik wsi p. Ludwik Swolkien bawił. Otóż w czasie tym, gdy do Kmiecika przybiegła dziewczynka i dała znać, że pali się u Łazarskiego, był ogień dopiero w chlewku, tak, że wybiegający na gościniec p. Swolkien i Kmiecik z początku nie dowierzali przybiegłej dziewczynce, bo nie widzieli łuny. Ogień musiał się szerzyć dość szybko, bo niebawem po pierwszem zawiadomieniu zdał strażnik z wieży drugi raport, że ogień objął już drugi budynek i t. d. O godzinie 9 minut 52 została straż pożarna zaalarmowaną automatycznemi znaki, ze stacji umieszczonej w domu radcy p. Kwiatkowskiego na ulicy Zwierzynieckiej w *mieście;* na ten to sygnał wyruszyłem w minucie, a przyjechawszy przed dom p. Kwiatkowskiego, dowiedziałem się, że to dotyczyło pożaru na wsi wybuchłego, i że przybył ze wsi, od wójta, konny posłaniec z prośbą o pomoc. To ostatnie spowodowało mnie, że pojechałem z całym taborem ratunkowym, składającym się z dwóch plutonów straży miejskiej, z dwóch plutonów straży ochotniczej i z 9 beczkowozami do wsi zagrożonej. Przybywszy o godzinie 10 na miejsce pożaru, zastałem już chlew, wozówkę, stajnię, stodołę i bróg siana, wszystko skupione a prawie przylegające do siebie, własność Łazarskiego i stodołę, własność Pasternaka, w pełnym płomieniu; nadto zastałem piętrowy dom Łazarskiego w zagrożeniu, gdyż okapy dachowe już się paliły, a z całego dachu wydobywała się para z gorąca, poczem zwykle na jeden raz cały przedmiot płomieniem się ogarnia. Widząc to, wysłałem jeden pluton z dwoma prądami na strych i dach tego piętrowego domu i ocaliłem takowy od zupełnej zagłady.

Następny pluton miejskiej straży zajął się, dwoma prądami, gaszeniem palącego się przedmiotu, a straż ochotnicza objęła kierowanie prądu miejscowej sikaweczki i takiej samej przybyłej z okolicznej wsi, nie wiem napewne czy z Czarnej wsi, czy z Nowej wsi. Dalej przybyła straż ochotnicza z Krowodrzy również z małą sikaweczką. Zważywszy, że wszystkie te sikaweczki nie mają dostatecznej ilości węża wylotnego, nie można je było ustawić przy bieżącej wodzie — odległej około sto kilkadziesiąt metrów od palących się budynków, to też sikaweczkom tym dowożono wodę z Błonia *w wiadrowych beczułkach,* co im starczyło *na dwie minuty,* poczem znowu nieczynnie stały *po kilkadziesiąt minut,* aż im dowieziono w tych beczułkach wodę.

Słusznie też podniosły miejscowe dzienniki, że nie było wody i rekwizytów do gaszenia, bo nieodpowiednie rekwizyta ratunkowe nie można brać w rachubę — czyli słusznie mówi się, że ich nie ma.

Spostrzegłszy dalej, że brak jest wody, poleciłem brandmistrzowi Wójcikowi, by ustawił sikawkę dwuprądową przy płynącej Młynówce, 150 metrów odległej, i ztamtąd wodę dostarczał, co też wykonano.

Straż krakowska pracowała na Zwierzyńcu *od godziny 10 wieczór do godz. 3 min. 40 rano,* a zatem *pięć godzin 40 minut* i to nazywa naczelnik wsi, *p. Ludwik Swolkien,* że przybyła zapóźno i *dopełniła reszty!* Prócz wojska i żandarmów, nie widziałem ani jednego włościanina, *by cokolwiek pracował.*

Nie pozostawałoby nic innego, jak nie naprzykrzać się w przyszłości z pomocą, która podobne znalazła przyjęcie.“

W tej sprawie zaznaczyliśmy już, że drukowane po dziennikach pisma wójtów gminy Zwierzyniec i Krowodrza, wobec energicznej pomocy ze strony straży krakowskiej były wręcz niestosowne i nie odpowiadają prawdzie, gdyż redaktor naszego pisma był od początku przy pożarze i przekonał się, że gdyby nie ratunek straży krakowskiej, cała wieś poszłaby z dymem. Zresztą sam fakt że straż pożarna z Krowodrzy nie chciała się poddać komendzie straży krakowskiej zasługuje na surową naganę. Co to za „autonomja“, której kosztem paść może mienie całego szeregu niezamożnych włościan.

Śmiała kradzież. W nocy z 28 na 29 b. m. niewiadomy sprawca dostał się do wnętrza kamienicy Nr. 26 w Rynku głównym. Otworzywszy drzwi wytrychem, od strony podwórca do pracowni wyrobów platerowanych, skradł z tejże pracowni jeden pieniądz turecki srebrny, kilka sztuk starej polskiej monety, srebrny medaljon rosyjski, dwie blachy srebrne tak zwane „anody“, jedną blachę złotą, ważącą 4 dukaty, starą patynę srebrną, zegarek złoty na pół kryty damski, około 10 złr. i 30 marek pruskich. Sprawca był dobrze obeznanym z miejscowością, oraz znawcą przedmiotów złotych. Komisarz policji p. Swolkien wraz z inspektorami polic. Tychym i Czajkowskim zajęli się dochodzeniem tej sprawy, a zarazem poczynili już nawet kroki po za tutejszym rejonem policyjnym, oraz przyaresztowali pewne indywiduum pod zarzutem popełnienia tej kradzieży.

Odpowiedzi Redakcji.

X X. Z miłą chęcią w jutrzejszym numerze w dziale inseratowym.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę 30 b. m.: *Palestrant,* opera komiczna w 4 aktach Millöckera.

Ostatnia poczta.

JE. Namiestnik przybył onegdaj do Tarnowa, a wczoraj udał się z radcą budownictwa, p. Moraczewskim, oraz starostą z Brzeska i br. Stadnickim w dalszą drogę, dla zwiedzenia robót ochronnych nad Dunajcem. Jutro powróci p. Namiestnik do Lwowa.

Z Buenos Ayres donoszą, że *Union Civica* zwoła wkrótce zgromadzenie, które ma zażądać, żeby jenerałowie Roca i Levalle podali się do dymisji. W kołach politycznych sprawa ta wywołuje wielkie wrażenie. Senat przyjął ustawę, udzielającą powszechną amnestję.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Zakopane 29 sierpnia. Na cały wrzesień zjeżdża tu dużo towarzystwo angielskie. Mieszkania powynajmowane przez ajenta.

Vöcklabruck 30 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tutaj razem z arcyksiążętami Albrechtem i Wilhelmem na manewry.

Preszburg 30 sierpnia. Arcyksiężniczka Stefania, czteroletnia córeczka arcyksięcia Fryderyka, umarła tutaj wczoraj.

Trjest 30 sierpnia. Wczoraj w drukarni „Adrja“ wybuchła petarda. Jeden z chłopców ciężko poraniony. Sprawca zamachu nieznany.

Linc 30 sierpnia. Trzeci mandat sejmowy z obwodu miejskiego przypadł przy wyborach ściślejszych antysemicie Beurlemen.

Budapeszt 30 sierpnia. Dzienniki podają następujące sprawozdanie z konferencji, jaką miał prezydent ministrów Szapary z kardynałem Simorem: — Szapary miał oświadczyć, że edykt Csakyego wydany został na podstawie jednomyślnej uchwały Rady ministerjalnej, i rząd musi upierać się przy tem, żeby katoliccy proboszczowie do rozporządzenia tego się stosowali, i żeby zawiadamiali protestanckich duchownych o chrzcie dzieci, nie należących prawnie do katolickiego kościoła. W przeciwnym razie bowiem rząd będzie musiał stosować środki karne.

Kardynał Simor wskazywał na sakramentalny charakter chrztu, Szapary jednak zadecydował, iż rozporządzenie Czaky'ego nie narusza w niczem owego charakteru. W kołach duchownych utrzymują, że duchowieństwo ostatecznie ustąpi, jeżeli żądane zawiadomienie będzie mogło być składane miejscowej władzy, a nie duchownym protestanckim. Krążą nawet pogłoski, że w Gran tak sobie w praktyce postąpił tameczny proboszcz.

Petersburg 30 sierpnia. Według rozkazu dziennego najwyższej komendy marynarki, żołnierze floty wojennej, których czynna służba kończy się 1 stycznia 1891 r. mają być uwolnieni już 1 września b. r. Reszta żołnierzy może dostać urlopy aż do 1 marca 1891 r.

Petersburg 30 sierpnia. Poseł Nelidow powrócił do Konstantynopola.

Bruksela 30 sierpnia. Według „Independance Belge“, tutejszy poseł portugalski wręczył rządowi państwa Congo notę, protestującą przeciwko utworzeniu dystryktu wschodniego za pomocą przyłączenia terytorjów Lunda, Mnata i Yamoo do okręgu państwa.

Paryż 30 sierpnia. Odezwa umieszczona w „Matin“, żąda, żeby Francja objęła na nowo w posiadanie miasto Ain-Salah, zanim je opanują marokańczycy Miasto, znajdujące się obecnie w rękach Tuarega, dzieli Algier od nowych francuzkich zdobyczy w Afryce.

Sofja 30 sierpnia. Dziennik „Swoboda“ zamieszcza długi artykuł o odwiedzinach cesarza Wilhelma II w Narwie. Autor artykułu przypuszcza, że w rozmowach obu cesarzów nie poruszono sprawy bułgarskiej; wiele spraw innych bowiem czeka przedewszystkiem na załatwienie, bo jak już samo geograficzne położenie Bułgarji wskazuje, tutaj koncentrują się interesy prawie wszystkich mocarstw. Artykuł omawia następnie komentarze poszczególnych dzienników, które dowodzą, że zjazd w Narwie miał dla Bułgarji wynik pomyślny; według nich cesarz Wilhelm starał się nakłonić cara, ażeby pogodził się z dzisiejszym stanem rzeczy w Bułgarji i zdecydował się nareszcie na zatwierdzenie legalności wyboru księcia Ferdynanda. „Jakkolwiek bądź rzecz się ma na prawdę, my nie jesteśmy zaniepokojeni o losy przyszłe dopóty, dopóki książe, rząd i lud zajmować będą stanowisko szczere patrjotyczne i bronić interesów Bułgarji“. Takiemi słowy kończy się artykuł „Swobody“.

Melbourne 30 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Baterja artylerji przybyła tutaj, ażeby zapobiedz rozruchom. Pracodawcy coraz liczniej się łączą; piątego września odbędzie się w Sidney zgromadzenie właścicieli statków, posiadaczy kopalń węgla oraz pracodawców w innych gałęziach przemysłu. List unji robotników do burmistrza w Melbourne żąda równoczesnego zaspokojenia wszystkich żądań.

Wiedeń 30 sierpnia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 309·50. Akcje Länderbanku 234·—. Złota renta 101·30. Renta majowa 88·05.

FABRYKA FORTEPIANÓW oraz Skład i wypożyczalnia JANA DROZDOWSKIEGO. Kraków, Florjańska 18.

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszło świeżo dziełko p. t.: 649(1-?)

CHRYSTUS BOGIEM,

streszczenie z obszernego dzieła ks. **Em. Bougaud**, biskupa z Laval p. t.: **„Chrześcijanizm i obecne czasy"** w wolnym przekładzie opracował **Bronisław hr. Lasocki**. Cena egz. 60 centów.

Polowanie na sąsiada r. 1772

piękna rycina alegoryczna. Można nabyć w księgarniach krakowskich i lwowskich, tudzież w trafice w Sukiennicach.

Cena 10 centów.

Wiadomo, że w r. 1772 odbył się pierwszy rozbiór Polski. 662(1-2)

Dwóch uczni

szkoły realnej znajdzie umieszczenie, z troskliwą opieką, pod bardzo umiarkowanemi warunkami. Mieszkanie bardzo blizko szkoły. Wiadomość pod lit. **A. B.** w Administracji „Kurjera". 6 8(1-1)

Pokoje umeblowane

z wiktem są do odnajęcia przy ul. św. Gertrudy Nr. 8, drugie piętro; tamże **młodzież gimnazjalna** znajdzie umieszczenie, opiekę i korepetycje. 650(1-10)

W aptece „pod Barankiem" w Krakowie

znajdzie pomieszczenie

UCZEŃ,

posiadający dobre świadectwo z ukończonej VI klasy gimnazjalnej. 659(2-3)

Pokoje umeblowane

dla panienek uczęszczających na kursa. **Karmelicka, 43, I. piętro u p. Jelskiej.** 625(6-8)

Komisja lekcyjna

Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego poleca bezinteresownie z grona akademików **kompetentnych i sumiennych korepetytorów, guwernerów i pisarzy.**

Komisja urzęduje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11—12 godz. przed poł. w Collegium novum, sala Nr. IV. 657(3-6)

Zmiana lokalu.



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW

przeniosłem do własnego domu przy

ul. Florjańskiej, l. 4.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem 611(10-10)

Władysław Bojarski.

Uczniów szkół średnich

przyjmuję od 1 września na stół i mieszkanie. Za nadzór troskliwy i opiekę ręczy się. 638(4-4)

Marja Massalska,
ulica Zielona, l. 28, II. piętro.



Na placu przy ul. Dietlowskiej



Grand Cirque International.

W sobotę dnia 30 sierpnia b. r. o godz. 7½ wieczór 650(3-?)

3-cie wielkie przedstawienie,

składające się z wyższej szkoły iazdy, tresury koni, gimnastyki, ekwilibrystyki, baletu i pantominy.

Ceny miejsc:

Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7½ wieczór, w niedzielę i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7½ wieczór, każde z doborowym programem.

Jutro **w niedzielę** 31 sierpnia b. r. 2 przedstawienia; popołudniowe o 4, wieczorowe o 8 godz.

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 29/8. (Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136 —	137 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54 75	55 75
20-to frankówka złota	8 90	9 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 7'	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99 —	99 75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 —
4½% „ „ „ „ „ . . .	100 —	100 75
5% „ „ „ „ „ . . .	100 50	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107 —	108 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 —
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 25	90 —

Pierwsze austr. Towarzystwo akcyjne dla (1-?)

składów publicznych w Wiedniu

(Erste österr. Actiengesellschaft für Oeffentliche Lagerhäuser in Wien).

Pełno wpłacony kapitał: **Miljon złr. w. a.**

Konces. reskryptem Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 21 września 1889 Nr. 17.881.

Koncesjonowane publiczne i wolne składy Wiedeń, Franzensbrückenstrasse,

pierwszego austr. Towarzystwa akcyjnego dla składów publicznych.

Publiczny wolny skład dla wszelkich gatunków towarów podlegających akcyzie i ocleniu.

Stacja wiedeńskiej kolei łączącej, w pobliżu śródmieścia i głównego urzędu cłowego.

Suche i zdrowe magazyny na skład cukru, kawy, korzeni, herbaty, manufaktur, skór, futer itp., kabiny transitowe, wyborne piwnice na wino, oliwę itp. — żelazne rezerwoary na spirytus, udzielenie kredytu na przedmioty podlegające akcyzie lub ocleniu, załatwianie formalności celnych i podatkowych, wydawanie warantów w myśl prawa dla składów publicznych, ważne w wszystkich zakładach finansowych Wiednia.

Składy publiczne uskuteczniają expedycję w miejscu i na prowincję, ułatwiają manipulacje, incasso i wypłaty. Taryfy i regulamin wysyła na żądanie centralne biuro Towarzystwa, Wiedeń I., Renngasse I.

Informacji udziela się najchętniej zarówno w składach jak i w centralnem biurze Tow.

M. BEYER i SPÓŁKA w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(93-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig,** żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych."** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, leoz wkrótce także pożądanego uleczenia doznali. Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

Nauczycielka Polka

z chlubnemi poleceniami, poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". (3-6)

Rodzina obywatelska,

zamieszkała **przy ulicy Karmelickiej Nr. 17,** może przyjąć na wychowanie

studentów

i zapewnić im macierzyńską opiekę i kompletne utrzymanie. (2-6)

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
7.17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Księgarnia Kubaczki i Langa w Białej (przy Bielsku) otrzymała na skład główny:

Stalmach, Księgi rodu słowiańskiego (Mitologja słowiańska) 1 złr. 80 cnt., z przesyłką 1 złr. 90 cnt.

Booch-Arkossy, Słownik polsko-niem. i niemiecko-polski, 5-te wydanie, 2 grube tomy 12 złr., opr. w półskórek 14 złr. 40 cnt. — Słownik ten, który za najlepszy uznanym został, można z tejże księgarni otrzymać także na wypłatę w miesięcznych ratach. 643(2-6)

Wpisy w żeńskiej szkole „Zakładu Marji"

przy ulicy Biskupiej Nr. 16, **odbywać się będą 29, 30 i 31 sierpnia.**

Oprócz uczennic szkoły ludowej będą przyjmowane starsze uczennice, które życzą sobie kształcić się w muzyce, w językach francuzkim i angielskim, oraz w ozdobnych ręcznych robotach kobiecych. 641(3-3)

Od 1 września r. b. przyjmujemy

panienki

uczęszczające do zakładów naukowych. 626(6-10)

Jarosławowa Dąbrowska, Ludomiła Goska,

ulica Basztowa 26, II. piętro, dom Wgo Kaczmarskiego. Zgłaszać się prosimy: od godz. 10 do 12 i od 2 do 5 popoł.

LOUVRE

Suklennice, 16. 443(153-?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Prywatna nauczycielka

języków i muzyki, przyjmuje 660(2-3)

panienki

na mieszkanie z wiktem, praniem i t. p., zaręczając za wszelkie wygody i staranne utrzymanie. Mieszkanie obszerne, wygodne, z oknami na ogrody, **ulica Zwierzyniecka Nr. 25,** I. piętro w oficynie.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie

poleca 629(3-5)

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepjan i inne instrumenta i do śpiewu. Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Rok szkolny 1890/1 w krakowskiej Szkole handlowej

rozpocznie się

1 września 1890 r.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich objaśnień Dyrektor szkoły, w domu pod Nr. **16** przy ulicy Siennej, codziennie od godz. 2 do **4** popołudniu, począwszy od **28** sierpnia.

618(3-3) **Kroebl.**

Książki szkolne, Mapy, Atlasy i Globusy

poleca

Księgarnia, skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 630(5-5)

BICYKL

z angielskiej fabryki **Hillman, Herbert & Cooper,** jest **do sprzedania.**

Bliższe wiadomości **przy ul. Karmelickiej l. 38,** u stróża 628(5-5)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(87-180)

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż mój:

Skład papieru, Przyborów do pisania, Ram do obrazów, Książek do nabożeństwa, Artykułów religijnych, Towarów galanteryjnych, Tutek (gilz) cygaretowych pod firmą

RUDOLF HERLICZKA

przeniosłem do domu **„Pod murzynami" L. l,** (plac Marjacki).

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z uszanowaniem

631(4-10) **Rudolf Herliczka**

KONCESJONOWANE BIURA WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (133-?)

zaraz:

Do wynajęcia na czas zimowy lub dłużej Willa w Zakopanem, urządzona, umeblowana, z fortepianem i opałem, położona na Krupówkach, a złożona z 4 pokoi, piwnicy etc. Wiadomość w Krakowie w biurze, w Zakopanem w Klimatyce.

2 **partje** mieszkań po 2 pokoje z kuchnią na I i II piętrze na Skałce u OO. Paulinów.
3 **pokoje** i kuchnia z meblami na 1. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.
Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
8 **pokoi,** przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.
5 **pokoi,** przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
6 **pokoi,** 2 przedpokoje, kuchnia na II piętrze ul. Starowiślna Nr. 15.
4 **pokoje** z balkonem, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 23.
5 **pokoi,** przedpokój, kuchnia, garderoba na wysokim parterze ul. Batorego Nr. 22.
Sklep obszerny z pokojem ul. Florjańska Nr. 23. Wiadomość: ul. św. Jana Nr. 1.
4 **pokoje,** nyża, kuchnia na II. piętrze, ul. Florjańska Nr. 40.
6 **pokoi,** przedpokój, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 13.
5 **pokoi,** przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica Grodzka Nr. 28.
4 **pokoje,** przedpokój, nyża, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 47.
2 **pokoje,** kuchnia na II piętrze ul. Krakowska Nr. 56.
3 **pokoje,** przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje i kuchnia na III piętrze ul. Szewska Nr. 14.

od Września:

Pokój z meblami, obsługą lub bez, na I piętrze od frontu ul. Szlak Nr. 25.
2 **partje** mieszkań po 4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na 1 piętrze, do wynajęcia zaraz, ul. Garncarska Nr. 3.
2 **pokoje** i kuchnia na I piętrze ul. Smoleńsk Nr. 20.

od Października:

4 **pokoje** z kuchnią na I piętrze w Ogrodzie Strzeleckim.
3 **pokoje,** przedpokój i kuchnia na wysokim parterze ul. Starowiślna Nr. 14.
4 **pokoje,** nyża, umywalnia, przedpokój na I p.;
2 **pokoje** frontowe eleganckie kawalerskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.
4 **pokoje,** przedpokój, nyża, garderoba, pokój dla służby na II piętrze, ul. Jagiellońska Nr. 9.
2 **stancje** na skład win ul. Jagiellońska Nr. 9.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.